

Każdy kraj może być rajem podatkowym – nawet Polska?

8 lipca 2016

Zbyt łatwo kieruje się oskarżeniami pod adresem korporacji, które obracają różnice w opodatkowaniu przychodów między państwami na swoją korzyść. Dużo rzadziej utyskiwaniom nad działaniami tego czy innego koncernu towarzyszą prace uszczelniające system fiskalny na poziomie krajowym, czy – co dużo ważniejsze – międzynarodowym.

UNIKANIE OPODATKOWANIA

Gdy pada termin raj podatkowy najczęściej mam przed oczami skrawek turkusowej zatoczki, biały piasek oraz leżaki z drinkami rozłożone w cieniu palm. Faktycznie, opis wypisz-wymaluj odpowiadający klimatowi Wysp Dziewiczych (zarówno Amerykańskich jak i Brytyjskich), Samoa czy Bahamów. Tymczasem poważne raje podatkowe mieszczą się dużo bliżej. Mogą to być: Wyspa Man, wyspa Jersey na Kanale LaManche, ale także Luksemburg, Belgia, Holandia czy... Węgry.

Wszystko zależy od okoliczności prawnych. Technicznie rzecz ujmując unikanie opodatkowania oznacza działanie w ramach obowiązujących regulacji, które minimalizuje zobowiązania fiskalne. W odróżnieniu od uchylania się od obowiązków podatkowych, co jest działaniem nielegalnym.

WĘGIERSKI PRZYPADEK

Rząd Węgier, podobnie jak władze innych krajów europejskich, ma bardzo stanowcze zdanie w sprawie unikania opodatkowania przez wielkie, międzynarodowe korporacje. Premier Orbán znany jest z antyglobalnej retoryki. Władze na każdym kroku podkreślają chęć ochrony rodzimych przedsiębiorców przed nagannymi praktykami spółek zagranicznych. Jednak jak pokazuje rzeczywistość, w momencie próby, trudno jest dochować wierność

przekonaniom, gdy na stole lądują duże sumy pieniędzy.

General Electric (GE) jest jednym z poważniejszych inwestorów na rynku węgierskim od lat. Rodzimy portal dziennikarzy śledczych – Atlatszo.hu, który stara się krytycznie patrzeć rządzącym na ręce – odnotował szereg ciekawych transakcji dokonanych przez korporację.

W roku 2014 spółka raportowała przychody rzędu 5 miliardów euro. W zeszłym dochody wzrosły do 14 miliardów, podczas gdy sam czysty zysk wyniósł 11 miliardów, które to pieniądze miały zostać w spółce jako dywidenda. Duża dysproporcja pomiędzy wynikami lat 2014 i 2015 wynika ze skomplikowanych przetasowań właścicielskich, do jakich doszło w wewnętrznych strukturach GE Energy Europe BV, z siedzibą w Holandii. GE Hungary zostały sprzedane szwajcarskiej spółce GE Energy Switzerland GmbH. Na mocy transakcji spółka szwajcarska stała się właścicielem praw do relacji z klientami, technologii oraz instrukcji sterowania procesami produkcji. Co ważne firma Switzerland GmbH nie zapłaciła za przejęcie gotówką, ale objęła udziały w węgierskim przedsiębiorstwie dzięki umowie pożyczki związanej z aktywami finansowymi.

Dobrze zapowiadające się wyniki finansowe GE zwiastowały spory wkład do węgierskiego budżetu (około 5% przychodów). Jednak w tym miejscu sprawa mocno się skomplikowała. Korporacja posiada możliwość obniżenia swoich wymagalności fiskalnych wykorzystując kruczki prawne. GE Hungary, dzięki przejęciu jej praw do prowadzenia operacji na Węgrzech przez spółkę zagraniczną, a także biorąc pod uwagę straty finansowe z lat poprzednich, ostatecznie zapłaciła mniej niż 2% podatku. Dla dziennikarzy portalu atlatszo.hu, sprawa jest jasna – Węgry dołączyły do listy rajów podatkowych.

Obraz, w którym zła, międzynarodowa korporacja wykorzystuje swoją przewagę dużej, zróżnicowanej struktury organizacyjnej powiązanych spółek, przesuwając pieniądze między krajami, aby uniknąć płacenia podatków, jest niestety zbyt jednostronny.

Oczywiście, przedsiębiorstwa działające w wielu państwach posiłkują się udogodnieniami, jakie dają między innymi umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania, ale nie są to jedyne zachęty wysuwane przez lokalne służby skarbowe.

W 2015 roku węgierski parlament przegłosował nowe formy obniżek podatków, pozwalając firmom, które zwiększyły swoje zyski ponad sześciokrotnie na spłacenie zobowiązań fiskalnych w ratach. W toku prac nad ustawami skarbowymi wpisano możliwość korzystania z ulg, które – w szczególnych przypadkach – mogą stanowić do 90% zobowiązania podatkowego. Spółki dostały także przywilej domagania się od urzędów skarbowych wstępnych szacunków dotyczących ich zobowiązań fiskalnych w odniesieniu do transakcji, które mogłyby być uznane za znaczące dla ich działalności.

Tak więc GE Hungary wykorzystała niemal wszystkie zachęty podatkowe, które zostały przygotowane przez węgierskich posłów. Szczególnie zastanawiająca może się wydawać możliwość negocjowania wielkości płaconego podatku od konkretnych transakcji. Pozostawienie w gestii urzędników skarbowych decyzji o wielkości nakładanego zobowiązania daje oczywiście doskonałe szanse na indywidualne pochylenie się nad wyjątkowymi sytuacjami. Nie trudno jednak dostrzec w tym miejscu opcji na działania, które mogą w znacznym stopniu narazić budżet kraju na straty.

PAŃSTWA WSPIERAJĄ KORPORACJE

Działania służb podatkowych Węgier mogą się wydawać na pierwszy rzut oka irracjonalne. Zamiast nakładać na działające na terenie kraju podmioty gospodarcze jednakowe podatki, wdają się one w negocjacje i pozwalają na korzystanie z dostępnych ulg firmom zagranicznym. Tak jednak wygląda w praktyce unikanie opodatkowania przez firmy międzynarodowe. W celu zwiększenia konkurencyjności, niektóre rządy są gotowe na „wyścig do dna”. Do tej pory na forum Unii Europejskiej z powodu podobnych praktyk krytykowano Luksemburg, Irlandię oraz

Holandię, które słyną z przychylności dla spółek typu „letterbox” czy „mailbox” – firm fasadowych, które jedynie pośredniczą w przepływie środków finansowych między międzynarodowymi strukturami korporacji, ale płacą podatki w wymienionych krajach z powodu niezwykle korzystnych stawek. Tymczasem okazuje się, że kolejne państwa wchodzi w grę mającą na celu obniżanie obowiązujących standardów, aby przyciągnąć transnarodowe korporacje do siebie.

Następstwa kryzysu ekonomicznego lat 2008-09 mocno uderzyły w budżety krajów europejskich. Deficyty, konieczność emisji obligacji, cięcia wydatków wzbudziły frustrację i uświadomiły zarówno obywatelom, jak i klasie politycznej, konieczność ściślejszej kontroli podatkowej. Jednak sama świadomość nie doprowadziła do zniesienia przyczyn leżących u podstaw problemu, czyli braku międzynarodowych standardów fiskalnych, współpracy międzyrządowych czy przejrzystości prowadzenia operacji przez firmy transnarodowe. Co ciekawe, dyskusje w poszczególnych krajach toczą się wokół kwot potencjalnie utraconych z powodu unikania opodatkowania, a rzadko dotyczą furtek w prawie skarbowym, które owe niedobory powodują. Zbyt łatwo kieruje się oskarżeniami pod adresem korporacji, które obracają różnice w opodatkowaniu przychodów między państwami na swoją korzyść. Dużo rzadziej utyskiwaniom nad działaniami tego czy innego koncernu towarzyszą prace uszczelniające system fiskalny na poziomie krajowym, czy – co dużo ważniejsze – międzynarodowym.

Wiele podmiotów transnarodowych, zajmujących się globalnym świadczeniem usług czy obrotem towarów, skrzętnie wykorzystuje kruczki prawne w krajowych systemach fiskalnych. Dzięki istnieniu licznych zachęt ze strony innych państw, a także z powodu braku koordynacji prawa podatkowego na poziomie międzynarodowym, przenoszą zyski do krajów o niższych stawkach, tym samym zmniejszając zobowiązania w innej części globu. Często w takich przypadkach mowa jest o braku moralności czy powinnościach wobec państw, w których prowadzi

się działalność gospodarczą. Trzeba podkreślić, że podobne działanie jest w pełni legalne, ale niezadowolonym z sytuacji obywatelom dużo łatwiej jest organizować się przeciw korporacjom, niż własnym rządów czy strukturom wspólnotowym.

Można się oburzać, że korporacje – takie jak General Electric, ale też bardziej znane jak Google, Apple czy Starbucks – unikają podatków i szukają sposobów na ich obniżenie.

Mam jednak wrażenie, że ostrze krytyki jest skierowane w niewłaściwą stronę. Trzeba za każdym razem pamiętać, że pozwalają im na to: rządy narodowe, obowiązujące ulgi fiskalne czy międzynarodowe i wielostronne traktaty handlowe. Zamiast protestować, że ta czy inna spółka rozlicza podatki przez fasadową firmę finansową w Holandii czy na Węgrzech, lepiej walczyć ze schematem unikania opodatkowania, który zorganizowały same państwa.

Trzeba sobie uświadomić, że obecny światowy system podatkowy – o ile w tym przypadku można w ogóle mówić o jakimkolwiek całokształcie, gdyż bardziej przypomina on patchwork – wpływa niekorzystnie nie tylko na dochody poszczególnych państw (poza rajami podatkowymi). Najbardziej tracą na nim małe i średnie przedsiębiorstwa oraz osoby pracujące na własny rachunek, a więc podstawa regionalnych gospodarek. Międzynarodowe korporacje znają sposoby unikania opodatkowania, a więc zmniejszania kosztów swojej działalności, dzięki zatrudnianiu firm konsultingowych oraz rzeszy prawników, którzy pracują nad ograniczaniem ich zobowiązań fiskalnych.

Giganci rynkowi świadomie optymalizują swoje podatki, wykorzystując umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania. Są to rozwiązania niedostępne lokalnym firmom, którym przychodzi konkurować z wpływowymi rekinami biznesu. Tym samym przedsiębiorstwa krajowe mają nierówną pozycję w starciu o udziały w rynku. Nie dość, że mają mniejsze szanse na otrzymanie kredytu, to jeszcze – z powodu wyższych obciążeń fiskalnych – ich koszty działania są wyższe. Politycy lubią w

takim przypadku wskazywać na winę globalnych korporacji, ale prawda jest taka, że rządy narodowe schlebiają międzynarodowym potentatom kosztem własnych, ciężko pracujących obywateli.

Duże koncerny są bardzo mobilne, zarówno pod względem przenoszenia działalności jak i środków finansowych. Dziś mogą dać się zachęcić do płacenia podatku w danym państwie, ale w przyszłym mogą zostać zachęczone przez starania innych rządów, które będą konkurować pod względem fiskalnym. Drobni, lokalni przedsiębiorcy nie korzystają z zalet globalizacji na podobnym poziomie.

BAŁAGAN NA SKALĘ MIĘDZYNARODOWĄ

Wiodącym forum negocjacji światowych standardów podatkowych jest Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), skupiająca obecnie 35 państw – głównie rozwiniętych i kilka rozwijających się. Sytuacja, w której zagadnienia są rozpatrywane z punktu widzenia krajów bogatych sprawia, że wiele państw, w szczególności najuboższych, jest wykluczonych z procesu podejmowania decyzji. Istnieją obawy, że angażowanie się w procesy decyzyjne, skupiające się na optyce najbogatszych, nie zagwarantuje dobrych rozwiązań dla wszystkich krajów świata. Niepokój dotyczy między innymi faktu, że krajom OECD będzie dużo łatwiej zbudować system wymiany danych dla celów podatkowych na temat działających w ich granicach podmiotów, ale nie będą się swoją wiedzą dzieliły z państwami uboższymi. Część członków OECD odmówiło w tym względzie deklaracji współpracy. We wstępnej wersji projektu kraje rozwijające się i ubogie mają jedynie dostarczać dane na temat korporacji działających na ich terenie oraz strukturach administracyjno-finansowych. Same nie będą mogły się dowiedzieć, jak działają międzynarodowe koncerny poza ich granicami. Nierówność w dostępie do informacji rodzi sporo frustracji.

Kraje, które uważają, że tracą na braku globalnych rozwiązań podatkowych starają się jednoczyć pod auspicjami Organizacji

Narodów Zjednoczonych. Jednak OECD nie bierze udziału lub ignoruje prace komisji międzynarodowych, dając sobie pierwszeństwo w ustalaniu globalnych zasad. Rodzi to frustrację krajów rozwijających się i uboższych, które – jak wspominałem wyżej – są odsuwane od podejmowania decyzji w sprawie ustalania ram globalnego systemu podatkowego.

Państwa działające w ramach Unii Europejskiej również podejmują własne – często sprzeczne – działania, mające zapobiec unikaniu opodatkowania czy ukrywania tożsamości właścicieli przedsiębiorstw. Dobrym przykładem jest przypadek Luksemburga czy Czech, które pierwotnie umożliwiały rejestrowanie firm bez podawania danych właścicieli, czy emitowania akcji na okaziciela. Po nowelizacji prawa oba procedury ukrywania tożsamości właścicieli zmieniły jedynie formy prawne, ale co do meritum działania pozostały bez zmian.

Podobna kwestia dotyczy wielokrotnie podnoszonego problemu, aby koncerny międzynarodowe musiały przygotowywać raporty, określające kraj po kraju swoje zaangażowanie, łącznie ze strukturą i ilością firm zależnych, stanie majątku, przepływach finansowych oraz wielkości zatrudnienia. Pomimo dość wąskiego grona krajów europejskich nie udało się wypracować żadnego konstruktywnego podejścia. Co więcej ostatnie, czerwcowe spotkanie Rady ds. Gospodarczych i Finansowych UE (tzw. ECOFIN) wyraźnie pokazało, że wśród członków Wspólnoty brak jest chęci do aktywnego tworzenia międzynarodowych organów, zajmujących się kwestiami podatkowymi na skalę globalną, szczególnie pod kierunkiem ONZ. W trakcie niedawnego spotkania ministrów finansów i gospodarek krajów członkowskich UE nie udało się porozumieć w sprawie opodatkowania transferu środków finansowych do rajów podatkowych, w których stawki są o 40% niższe niż w krajach Wspólnoty. Do 2024 roku odłożono decyzje o ograniczaniu finansowania działalności spółek zależnych od koncernów międzynarodowych za pomocą wewnętrznych pożyczek.

Tak długo jak rządy poszczególnych członków Unii Europejskiej

nie porozumieją się w sprawie, dotyczącej ich gospodarek erozji podstawy opodatkowania z powodu transferu zysków do krajów o niższych stawkach obciążeń fiskalnych, nie ma co myśleć o ograniczaniu działania rajów podatkowych.

Tym bardziej, że z jednej strony niemal wszystkie rządy potępiają podobne praktyki, a gdy tylko nadarzy się stosowna okazja, same kuszą zagranicznych inwestorów i międzynarodowe korporacje zindywidualizowanymi ulgami fiskalnymi. Wydaje się, że bez zwiększenia świadomości obywateli państw Wspólnoty ciężko będzie przerwać grę w kotka i myszkę, którą toczą ze sobą nawzajem władze krajów Unii Europejskiej.

Autorstwo: Rafał Kinowski

Źródło: MediumPubliczne.pl

O AUTORZE

Rafał Kinowski – z wykształcenia ekonomista. Interesuje się sytuacją gospodarczą na świecie ze szczególnym uwzględnieniem Stanów Zjednoczonych, Chin i Indii, jak również problemami największych światowych korporacji. Przygląda się sytuacji społeczno-gospodarczej, interesują go kwestie dochodu podstawowego, nierówności płac oraz równouprawnienia płci. Prowadzi bloga Antykruchosc.blox.pl.